

ANNA ZALEWSKA  
Uniwersytet Warszawski

### ZŁO RADYKALNE W NATURZE LUDZKIEJ WEDŁUG JONATHANA EDWARDSA

Następująca konstatacja, w pojęciu autora oczywista, mogła się zrodzić jedynie w umyśle pełnym wiary i rozumu jednocześnie. Przyjmuje się w niej bowiem, że rozum – który nas w przyrodzie wyróżnia – prowadzi do religii, a ta dopiero, i to bez gwarancji, do miłości. Dlaczego droga nasza jest tak kręta? Oto odpowiedź.

(...) Wiele gatunków brutalnych zwierząt uważa się za bardzo szkodliwe i zabójcze, wiele z nich za bardzo gwałtowne i żarłocznne, a wiele za bardzo jadowite. Niszczenie ich było zawsze postrzegane jako społecznie korzystne, ale czy ludzkość nie jest tysiąc razy bardziej szkodliwa i zabójcza, a przynajmniej spośród wszystkich rodzajów zwierząt widzialnych, niż którekolwiek z nich? Zaiste, przypomina wszystkie szkodliwe bestie, ptaki, ryby i gady na ziemi, w powietrzu i w wodzie, wzięte razem. Żadnego zwierzęcia nie da się określić ani trochę tak zabójczym wobec własnego rodzaju, jak człowieka. Wszystkie, poza nami, są przeważnie nieszkodliwe i łagodne w stosunku do swojego gatunku. Na jednego wilka zabitego przez innego wilka, jedną zmię zabita przez inną, prawdopodobnie tysiąc istnień ludzkich zostaje unicestwionych przez pobratymców. A zatem nasz błogosławiony Pan mógł powiedzieć, posyłając swoich uczniów w świat (Mateusz 10, 16-17) «Oto Ja was posyłam jak owce między wilki... MIEJCIE SIĘ NA BACZNOŚCI PRZED LUDŹMI!»<sup>1</sup> Starczy powiedzieć: oto Ja was posyłam jak owce między wilki, ale dlaczego mówię: wilki? Posyłam was w szeroki świat ludzi, którzy są znacznie bardziej szkodliwi i groźni, i których potrzeba wam się strzec bardziej niż wilków.

W rzeczy samej, byłoby dziwne, że taką winna być sytuacja w świecie człowieka, zwierzchnika niższych stworzeń, wyróżnionego ponad wszystkie przez rozum do tego celu, aby zdolny był do religijności, która doraźnie polega na miłości, jeśli ludzie, tak jak przychodzą na ten świat,

---

<sup>1</sup> Za Biblią Tysiąclecia.

byliby w swej naturze niewinni i nieszkodliwi, niezdeprawowani i całkowicie wolni od wszystkich złych skłonności<sup>2</sup>.

Przez grzech pierworodny, owo sformułowanie używane najczęściej przez duchownych, rozumie się „przyrodzoną grzeszną deprawację serca”<sup>3</sup>.

**1. Traktat o grzechu pierworodnym – przyczynek do genezy dzieła.** *Grzech pierworodny*, największe dzieło Edwardsa w całości poświęcone kompleksowej analizie zagadnienia przyrodzonego zepsucia natury ludzkiej, ukazał się w 1757 roku, zaledwie rok przed śmiercią autora. Ów obszerny traktat, przez znaczną część badaczy, uważany jest za *opus magnum* Edwardsa, do którego *Wolność woli*, w ich pojęciu, miała być zaledwie wstępem<sup>4</sup>. Filozof odpowiada w nim, głównie, na zarzuty, dwóch najbardziej w owych czasach cenionych, protestanckich przeciwników doktryny grzechu pierworodnego: George'a Turnbulla<sup>5</sup> oraz Johna Taylora<sup>6</sup>. Z przedmowy Edwardsa do *Grzechu Pierworod-*

---

<sup>2</sup> J. Edwards: *Original Sin*, w serii: *Works of Jonathan Edwards*, vol. 3, Yale University Press 1970, Red. Clyde A. Holbrook, s. 168.

<sup>3</sup> Tamże, s. 107.

<sup>4</sup> Tamże, s. 101.

<sup>5</sup> G. Turnbull (1698-1748) był szkockim filozofem i niezwykle płodnym publicystą, niewiele jednak wiadomo o jego życiu. Pod względem dokonań w szkockiej filozofii, bardziej znany od samego Turnbulla jest jego uczeń: Thomas Reid. W 1721 roku ukończył Uniwersytet w Edynburgu. Ówczesną fizykę traktował Turnbull jako podstawę dla argumentacji na rzecz istnienia Boga. Zajmował też stanowisko, według którego nauka naturalna winna być nauczana przed moralną. W dziele: *Filozoficzne dociekania dotyczące powiązania między doktrynami i cudami Jezusa Chrystusa* (1731) wyraził z ducha semipelagiańskie, a zarazem sprzeczne z ortodoksyjnym duchem teologii szkockiej, przekonanie, jakoby działanie Ducha Świętego było jedynie formą asystowania przy dążeniu człowieka do cnotliwości. Najbardziej owocnym, pod względem twórczym, dla Turnbulla był okres pobytu w Londynie, około 1740 roku. Z tego też okresu pochodzą prace, do których odnosi się Edwards: *Pryncypia moralnej filozofii* oraz *Filozofia chrześcijańska*. Zmarł 31 lutego 1748 roku w Hadze (Por. C.A. Holbrook: *Introduction to Original Sin*, w: J. Edwards: *Original Sin*. Yale University Press, 1970, s. 68-69).

<sup>6</sup> J. Taylor (1694-1761) urodzony w Sotford (parafia Lancaster) teolog angielski. Edukację zdobywał w dysydenckiej akademii w Whitehaven, gdzie kształcono duchownych kongregacjonalistycznych i prezbiteriańskich. W tejsze szkole ujawniło się zainteresowanie Taylora językiem hebrajskim, czego efektem było stworzenie własnej hebrajskiej gramatyki jeszcze w czasie studiów. Doświadczenia z Whitehaven przełożył się, w późniejszym okresie, na spisanie wieloto-

nego dowiadujemy się, że szczególnie dzieła tego ostatniego autora, mianowicie: *Klucz do pism apostołskich z parafrazą i uwagami na temat Listu do Rzymian* oraz *Nauka Pisma o grzechu pierwotnym przedstawiona wolnej i uczciwej ocenie*, w stopniu największym przyczyniły się do wykorzenia z Amerykanów poglądów głoszonych przez Ewangelię i ojców założycieli protestantyzmu<sup>7</sup>. Autor *Grzechu pierwotnego* podaje też, że książki te, atakujące (kluczową przecież dla chrześcijaństwa w ogóle – A.Z.) doktrynę o skażeniu natury ludzkiej skłonnością do moralnego zła, były w Ameryce powielane i rozprowadzane przez około piętnaście lat, a w czasie tym, jak konstatuje, nie powstała żadna odpowiedź na zarzuty w nich przedstawiane. Przyznaje jedynie, iż słyszał, jakoby książkę kontrującą argumenty Taylora sporządził niejaki doktor Jennings z Londynu, jednak nigdy jej nie widział, ani też nie słyszał, aby była ona w Ameryce dostępna.

Jest to niezaprzeczalny dowód ideologicznego kryzysu jaki dotknął, w owym czasie, purytańskie wspólnoty. Ow stan rzeczy budził niepokój Edwardsa. Filozof, z wyznania ortodoksyjny kalwin, nie mógł dawać swojej milczącej zgody na rozkład protestanckiego kościoła. Renesans owego fundamentalnego sporu teologicznego, zapoczątkowanego przez św. Augustyna i Pelagiusza oraz nieprzychylna Augustyńskiej wykładni atmosfera intelektualna, obejmująca coraz szersze kręgi pośród wiernych, stanowiły potężne bodźce do zabrania głosu w obronie tych tez,

---

mowego dzieła: *Konkordancji hebrajskiej*, uznawanej za pierwszą w Anglii naukową pracę poświęconą naprawie pierwotnych znaczeń języka hebrajskiego. Przypuszcza się, że także w Whitehaven zetknął się Taylor z *wirusem arminianizmu*, najpewniej poprzez dzieła arminiańskiego przyjaciela J. Locke'a, Holendra, Philipa von Limboacha. Do pewnego czasu Taylor pozostawał ortodoksyjnym prezbiterianinem, jednak po przestudiowaniu książki Samuela Clarke'a: *Nauka Pisma o Trójcy*, razem ze swoją kongregacją porzucił ortodoksyjne wierzenia związane z tym dogmatem. W opublikowanym w 1740 dziele: *Nauka Pisma o grzechu pierwotnym. Klucz do dzieł apostołskich i parafraza z uwagami na temat Listu do Rzymian*, zaatakował doktrynę grzechu pierwotnego. Według Holbrooka, Taylor był przywiązany do Locke'owskiego poglądu na Pismo i jego interpretacji oraz przepracował paulińską teologię oraz ojców kościoła w tymże kierunku (por. Holbrook: *Introduction to Original Sin* w: J. Edwards, dz. cyt., s.69). W 1757 został adiunktem teologii w Akademii w Warrington, gdzie wykładał filozofię moralną. Zmarł w 1761.

<sup>7</sup> Por. J. Edwards, *Original Sin*, dz.cyt., s.102.

w imię których zbuntowali się, zaledwie dwa i pół wieku wcześniej, Luter i Kalwin. A mianowicie, czy istnieje w duszy, a zatem i naturze ludzkiej pierwiastek diabelski, inaczej: bezinteresowna skłonność do zła, zła wola czy też złośliwości, której istnienie nie jest sprzeczne z metafizyczną wolnością człowieka i nie odbiera mu odpowiedzialności za własne czyny. To właśnie Kalwin, duchowy przewodnik i patron wspólnoty, do której należał Edwards, powtarzał za św. Augustynem natywistyczną tezę o duchowej i wrodzonej skłonności do zła. A ujmował rzecz takimi oto słowy:

Z powodu przewinienia jednego człowieka wszyscy stali się winowajcami... ojcowie kościoła... pobieźnie i w sposób niejasny poruszają ten punkt. W każdym razie nie wyjaśniają go tak zrozumiale, jakby należało. Jednakże ta ich nadmierna ostrożność nie zapobiegła wystąpieniu Pelagiusza, którego bezbożny pogląd tak brzmi: "Grzech Adama tylko jemu przyniósł zgubę, potomnym zaś zupełnie nie zaszkodził". W ten chytry sposób szatan ukrywając chorobę chciał ją uczynić nieuleczalną. Lecz kiedy zostało dowiedzione na podstawie wyraźnego świadectwa Pisma św., że grzech przeszedł od pierwszego człowieka na całą potomność, wówczas zaczęto wykrętnie tłumaczyć, że przeszedł, ale przez naśladowanie, nie zaś przez dziedziczenie. Wtedy to poważni mężowie (przede wszystkim Augustyn) postanowili wykazać, że ulegamy skażeniu nie wskutek nabytej niegodziwości, lecz z łona matki wynosimy wrodzoną skłonność do grzechu"<sup>8</sup>. (...) Grzech pierworodny wydaje się więc dziedzicznym skrzywieniem i zepsuciem naszej natury, które przenika wszystkie części naszej duszy... ono.. rodzi w nas uczynki, które Pismo św. nazywa uczynkami ciała (Gal.5.19)...<sup>9</sup>.

Kwestia grzechu pierworodnego w sposób ścisły wiąże się nie tylko z zagadnieniem wolności metafizycznej, ale i ofiary Chrystusa, albowiem ujmując problem słowami Edwardsa: *jeżeli nie ma choroby, nie jest potrzebny lekarz*. Toteż nie dziwi, silnie zarysowany, teologiczny wymiar wywodu przeprowadzonego w *Grzechu Pierworodnym*. Akcenty, inaczej niż w *Wolności woli*, w sposób naturalny zostają przesunięte w kierunku właściwej egzegezy Pisma Świętego, teologii racjonalnej, metafizyki ogólnej, a w szczególności antropologii filozoficznej w nim wyłożonej. Po części jest to więc dzieło uwikłane w spór, niewątpliwie ważny i aktualny, o wykładnię filozoficzną chrześ-

---

<sup>8</sup> J. Kalwin: Nauka religii chrześcijańskiej, fragmenty traktatu w: Myśl filozoficzno-religijna XVI wieku. Warszawa 1972, s. 336-337.

<sup>9</sup> Tamże, s. 341.

cijaństwa: czym chrześcijaństwo jest w swojej istocie? Jednak jest to przede wszystkim traktat o wymiarze filozoficznym, zaangażowany w ponadczasowy spór natywizmu z empiryzmem oraz pejoryzmu (antropologicznego pesymizmu) z melioryzmem (antropologicznym optymizmem). Przy czym w sporze tym Edwards, tak jak jego wielki poprzednik, św. Augustyn, opowiada się stanowczo po stronie natywizmu i pejoryzmu.

**2. Tendencja do zła moralnego jako empiryczny argument przeciwko empiryzmowi i skłonność do zła skuteczna.** Po czym poznać, że w naturze ludzkiej istnieje złośliwa tendencja, a determinizm jest prawdziwy? Zdaniem Edwardsa, wszelkie cnoty i przywary, a zatem skłonności zarówno moralne jak i amoralne, mieszczą się w dyspozycjach serca, innymi słowy: w indywidualnym charakterze (*temper*). Jednak nie istnieje metoda bezpośredniego wglądu w serca-charaktery ludzi. Tak więc filozof zapytuje: „Czy mamy jakikolwiek dowód na to, że serce człowieka jest wyposażone z natury w zepsutą i złą dyspozycję”<sup>10</sup>. Owszem – odpowiada – jeżeli wyjaśnimy sobie czym jest w istocie dyspozycja, okazuje się, że możemy ją wykryć metodą empiryczno-dedukcyjną. Edwards stwierdza:

Sposobem w jaki dochodzimy do idei czegoś takiego jak dyspozycja czy tendencja, jest obserwacja tego, co stałe czy ogólne w zdarzeniu; szczególnie w ogromnej liczbie różnorodnych okoliczności a ponad wszystko wtedy, kiedy skutek czy zdarzenie powtarza się w niezmienionej postaci, mimo rozmaitych i potężnych przeciwności, znacznych i różnorodnych sił oraz środków użytych dla (osiągnięcia – A.Z.) przeciwnego rezultatu – nie przeważających wszak szali na tyle, aby powstrzymać skutek”<sup>11</sup>.

Opis ten odpowiada zarówno tendencjom naturalnym (fizykalno-biologicznym) jak i duchowym (moralnym). Edwardsowi wyraźnie zależy na tym, aby o *właściwościach* natury ludzkiej orzekać w taki sam sposób, w jaki orzeka się o właściwościach skał, roślin czy zwierząt. Praktyczne zastosowanie powyższej metody w odniesieniu do ludzkich zachowań znajdujemy już w *Wolności Woli*, kiedy Edwards odróżnia *szczególną i okazjonalną konieczność (nie-zdolność) moralną* od *ogólnej*

---

<sup>10</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s.107.

<sup>11</sup> Tamże, s.108.

*i nawykowej konieczności moralnej*<sup>12</sup>. Otóż jeżeli w rozmaitych warunkach zachodzi nieustannie ten sam skutek, a zatem ktoś zachowuje się w określony sposób, mimo iż zastosowano liczne środki zapobiegania takiemu zachowaniu, to mamy wtedy do czynienia z tendencją do danego zachowania jako takiego. Tendencja świadczy o czymś stale obecnym, stale oddziałującym i w tym sensie niezależnym od warunków zewnętrznych; w powyższym przypadku – o *ogólnej i nawykowej konieczności moralnej*, która jest przyczyną danego zachowania. Wskazuje na istnienie dyspozycji czy inklinacji, a zatem wrodzonej skłonności ku przedmiotowi powtarzającego się działania. Z perspektywy tak ujmowanej metody empirycznej Edwards stwierdza: Nie wiem, w jaki sposób takiej przewadze skutków można odmawiać tego, aby była dowodem przeważającej tendencji w przyczynach i sprawcach (zdarzeń – A.Z.); albo że, (tak jak – A.Z.) wśród oponentów doktryny grzechu pierworodnego, można przeczyć jawnie temu, iż przebieg zdarzeń uniwersalnie czy też powszechnie dowodzi, że ludzkość jest faktycznie zepsuta, i że jest to dowód uprzedniej zepsutej skłonności (obecnej – A.Z.) w świecie ludzkim(...) Faktom tym przeczy wielu: znaczy się, zaprzeczają, że korupcja i moralne zło dominują w świecie powszechnie. Przeciwnie, upierają się, że dobro przeważa, a cnota panuje<sup>13</sup>.

Przeciwnicy doktryny grzechu pierworodnego, melioryści tacy jak Turnbull i Taylor, rzekomo w ramach tej samej metody weryfikacji starają się wykazać, że człowiek jest z natury dobry, to znaczy, nie ma w nim wrodzonej skłonności do zła. Według Turnbulla, powszechne poczucie panowania zła w świecie wywołane jest skłonnością do wyolbrzymiania skali problemu. Powiada, że zbrodni jest zasadniczo niewiele w porównaniu z dobrymi uczynkami, które są powszechne, a liczba uczciwych obywateli przewyższa liczbę wszystkich kryminalistów, więcej, że dobre uczynki kryminalistów przewyższają liczbą ich złe uczynki. Zwolenników pejoryzmu porównuje zaś do ludzi, którzy na podstawie oględzin szpitala wydają sądy o tym, jak zdrowy jest klimat albo na podstawie tego, co dzieje się w trybunałach sprawiedliwości, oceniają stan moralny całej ludzkości. Uważa, że zło, z którym musimy się mierzyć, jest jak krótki okres choroby, o którym

---

<sup>12</sup> Por. A. Zalewska: *Jonathan Edwards o woli i konieczności*. „Edukacja Filozoficzna” 2014, vol.58, s. 103-121.

<sup>13</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 108.

opowiada się wciąż od nowa w trakcie długiego i szczęśliwego życia. W podobnym tonie wypowiada się również Taylor – drugi z przeciwników doktryny grzechu pierworodnego<sup>14</sup>.

Choć liczbowy bilans moralnego dobra i zła przedstawiony przez Turnbulla jest, naszym zdaniem, dyskusyjny, nie uwzględnia bowiem zbrodni nigdy nieujawnionych, w szczególności spisków i intryg na najwyższych szczeblach władzy, ani nawet drobnych łotrów popełnianych przez pospolitych ludzi w codziennym życiu (dyskusyjna jest też sama metoda „pomiaru wielkości” moralnego zła w świecie), Edwards zdaje się stwierdzać, że może i jest on zasadniczo trafny (w tym sensie, że to bilans najlepszy z możliwych)<sup>15</sup>, a przynajmniej abstrahować od trafności podobnego twierdzenia. (Rozważania autora z dalszych stron traktatu, w których do sumy zła filozof doliczy także wszelkie zaniechania w wykonaniu tego, co powinno, będą jednak podważać wyniki szacunków Turnbulla<sup>16</sup>). Niezależnie od celności tego typu „obliczeń” Edwards zauważa, że liczba jawnie dobrych i złych uczynków stanowi kwestię osobną i nie dotyka istoty problemu, gdyż nie rozstrzyga wcale o istnieniu bądź nieistnieniu wrodzonej, uniwersalnej i przeważającej skłonności do zła oraz związanej z tym „dominacji zła w świecie”. Przeciwnicy grzechu pierworodnego, powiada Edwards, pomijają jedną ważną przesłankę, tę mianowicie, że ową grzeszną tendencję naturalnej czy wrodzonej dyspozycji ludzkiego serca uważa się za prawdziwą przez wzgląd na naturę człowieka, taką jaka jest

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 108-109.

<sup>15</sup> Choć nie ma dowodów na to, aby Edwards czytał dzieła Leibniza, to podejrzewa się, że mógł on znać bądź to z lektury bądź ze słyszenia poglądy przedstawione w *Teodycei* lub *Listach Leibniza do Clarke'a*. Podobne spekulacje pojawiają się w związku z pewną zbieżnością poglądów obu filozofów w kwestii oceny świata. Por. Paul Ramsey, *Editor's Introduction to Freedom of the Will*, w: *Freedom of the Will*, WOJE, vol. 1, New Haven: Yale University Press 1957, s. 114.

<sup>16</sup> Por. J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 139, 143. Przy próbie szacowania liczby dobrych i złych uczynków dochodzi też problem intencji sprawcy, których nigdy nie jesteśmy pewni, o czym też Edwards pisze: „Bez (uczestnictwa – A.Z.) serca, zewnętrzne czyny człowieka są niczym więcej, jak tylko ruchami kończyn drewnianej figury: nie mają w sobie nic z natury grzechu czy prawości” (tamże, s.140).

sama w sobie, „*bez wtrącenia się łaski*”.<sup>17</sup> Powyższe sformułowanie odnosi się do natury człowieka w jej *pierwotnym stanie*<sup>18</sup>. Musi to być przede wszystkim, chociaż sam filozof o tym wprost nie mówi, natura nieokrzesała przez wspólnotę i *wychowanie*. Nie to zatem byłoby istotne ile złych uczynków ludzie popełniają po zastosowaniu licznych środków mających na celu hamowanie złej skłonności, a które to środki określa się mianem *łaski*, ale o to, że mimo tych środków skłonność do zła zwycięża, gdyż ludzie grzeszą, a zatem czynią zło. Ów fakt wskazuje na niezwykle silną, *przeważającą skłonność*.

Ze słów Edwardsa możemy wnioskować, że o *pierwiastkowym* składzie natury ludzkiej, mieszczącej w sobie *przeważającą* skłonność do zła, przesądza, po pierwsze to, co ludzie czynią w warunkach maksymalnie zło hamujących – a po drugie to, co czynią w warunkach, które zła nie hamują. Jeżeli pewna osoba, pozostawiona samej sobie, zmierza niezawodnie ku temu, co złe, to musi mieć *przeważającą* skłonność do zła. Autor tak rzecz uzasadnia:

Łaska jest czymś niezawisłym, używanym zgodnie z dobrym upodobaniem Boga, wyprowadzając dobro ze zła, jej skutek nie należy, nie bardziej niż remedium należy do choroby, do natury rzeczy samych, które w innym razie posiadają złą tendencję; ale jest czymś całkowicie niezależnym od niej, wprowadzonym aby przeciwstawić się naturalnej tendencji i odwrócić bieg rzeczy<sup>19</sup>.

Skoro jednak wszystkie istoty obdarzone naturą ludzką, a tym samym zdolnością do działania jako moralne podmioty, *bez względu na warunki* w jakich się znajdują popełniają złe uczynki, jest to dowód na uniwersalny i wrodzony charakter skłonności do zła moralnego. Skłonność do zła *przeważa* w naturze ludzkiej nie przez wzgląd na liczbę

<sup>17</sup> Por. tamże, s.109. Cytowany fragment został przez Edwardsa ujęty w cudzysłów, co wskazywałoby, że filozof nie rozumie owego „wtrącenia” dosłownie. Jako „bezpośredniej interwencji” Boga w świecie już stworzonym, co wiązałoby się ze zmianą raz ustalonego pierwotnego planu, wprowadzaniem jakichś poprawek do natury. Zasadniczo metafizyka ogólna jaką przyjmuje Edwards wyklucza podobne „interwencje”. Por. też w tej kwestii, tamże, s. 136.

<sup>18</sup> W tej kwestii por. tamże s.147-148. Na stronach tych, odwołując się do Biblii, pisze Edwards o licznych klęskach, jakie spadały na ludzkość, za karę, w wyniku jej niemoralnego prowadzenia się, i które to klęski przynosiły jedynie krótkotrwałą poprawę. Co wskazywałoby, iż ludzkość nie wyciąga wniosków z doświadczeń przeszłych pokoleń, ani nie staje się moralnie lepsza.

<sup>19</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 110.



złych uczynków, które sprawia rękoma jednostek czy ogółu, ale przez sam fakt, że w ogóle jest w stanie je powodować; przez fakt swej *skuteczności* czy zwyciężania nad skłonnością do moralnego dobra. Owa *skuteczność* z jednej strony wskazuje na istotę zła moralnego z drugiej zaś na teoretyczną możliwość dowiedzenia *przeważającej* skłonności do zła, z pominięciem długich i *wielowymiarowych* obserwacji. Jeden zły uczynek starczy, aby dowieść złej skłonności, albowiem wystarczy raz jeden świadomie wybrać moralne zło zamiast dobra, by tę skłonność potwierdzić. Edwards powołuje się w tej kwestii na słowa św. Pawła (II Kor. 3, 6-9). Mówi, że *każdy grzech zasługuje i wystarcza na całkowite i wieczne zniszczenie w Bożym gniewie i przekleństwie*, i dodaje: *i tak by się to skończyło, gdyby nie interwencja Bożej łaski*<sup>20</sup>. Stanowisko Edwardsa zgadza się z ogólnochrześcijańską wykładnią *grzechu śmiertelnego*. Jest to grzech w sensie ścisłym, którego idea stanowi całkowite zaprzeczenie meliorystycznej tezy intelektualizmu etycznego – o rzekomo naturalnym podążaniu człowieka za rozpoznanyim dobrem. Otóż zgodnie z chrześcijańską antropologią filozoficzną faktem jest, że ludzie popełniają grzechy śmiertelne, innymi słowy, *widząc* co moralnie dobre, nie pragną dobra czynić, ale przeciwnie, pragną dobro, z pełną świadomością i premedytacją, niszczyć. Zdolność do takiego działania czyni naturę człowieka złą. Każde świadome odwrócenie się od moralnego dobra jest jednakim bluźnierstwem przeciw Bogu i w tym tylko sensie wszystkie grzechy śmiertelne są równie obrzydliwe. Co, jak sam Edwards podkreśla, nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że nie ma grzechów mniej i bardziej potwornych pod innymi względami<sup>21</sup>. Dla Edwardsa istotny jest fakt, że nawet przeciwnik doktryny grzechu pierwotnego, taki jak Taylor – odrzucający myśl, iż Bóg, nie obdarza łaską wszystkich ludzi, potwierdza, że jeden grzech wystarczy do cał-

<sup>20</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 114.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 41, przyp.1 oraz tegoż: *The Miscellanies 501-832*, w serii *Works of Jonathan Edwards*, vol.18, New Haven and London, Yale University Press, 2000, no. 713, s. 344. Względów tych Edwards nie wymienia, domyślamy się jednak, że są to przede wszystkim względy na „rozmiar” szkody poczynionej w świecie i związanego z tym szeroko pojmowanego cierpienia, jakie wyrządza się swoimi złymi uczynkami bliźnim.

kowitego potępienia, i że jest to sprawiedliwe<sup>22</sup>. Natomiast, jak słusznie zauważa obrońca tezy o wrodzonej grzeszności, ostatnia konkluzja znosi zarzut rzekomej niesprawiedliwości Boga. Jeżeli sprawiedliwe jest potępienie wszystkich, to nie może być niesprawiedliwe potępienie tych, którzy na to szczególnie zasługują, niezależnie od tego czy Bóg, kierując się swoją doskonałą dobrocią i doskonałym rozumem, znając serca, a zatem charaktery, wszystkich grzeszników, udzieli części z nich łaski. Innymi słowy wybaczy tej części, która zdolna jest do szczerzego żalu<sup>23</sup>.

**3. Czego dowiadujemy się o naturze ludzkiej za pomocą introspekcji, a do czego niezbędna jest nam empiria zewnętrzna.** Clyde A. Hollbrook, autor wstępu do *Grzechu Pierworodnego* wytyka filozofowi, że ów, stawiając tezę o pojedynczym grzechu jako wystarczającym dowodzie istnienia tendencji, pozostaje w sprzeczności z wcześniej zaprezentowaną tezą o konieczności obserwacji wielu zdarzeń do jej wykrycia<sup>24</sup>. Otóż nie ma sprzeczności. Stanowisko Edwardsa jest spójne i daje się obronić, gdyż po pierwsze, charakteryzując metodę empiryczną wykrywania tendencji Edwards miał na uwadze tendencję szeroko pojętą (o czym świadczą jego przykłady odnoszące się do zjawisk przyrodniczych). Idąc za dwoma rodzajami konieczności wyróżnionej przez Edwardsa, można wskazać dwa typy tendencji: moralną i naturalną<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 117-18.

<sup>23</sup> A zatem byłoby tak, o czym Edwards wprost nie mówi, że łaska rozumiana jako odpuszczenie grzechów nie jest czymś wykraczającym poza sprawiedliwość, ale jest dla niej miejsce w ramach sprawiedliwości. Gdyż istnieje prawo łaski dla tych, którzy gotowi są ponieść karę w imię zadośćuczynienia zła, które wyrządzili. Jeśli natomiast traktować łaskę zbawczą, jako otrzymany od Boga dar dobrej woli, który to dar nie każdy otrzymuje, to nie sposób jest rozpatrywać ekskluzywizmu tego daru w kategoriach sprawiedliwości bądź niesprawiedliwości. Każdy człowiek jest sobą tylko i wyłącznie dzięki takim, a nie innym skłonnościom, z którymi się rodzi, gdyby obdarzyć go innymi, nie byłby sobą ale całkowicie inną osobą. Nie jest kwestią sprawiedliwości fakt, że Bóg z jakichś powodów stwarza czy też aktualizuje także osoby, o których wie, że są złe czy potępione, zamiast stwarzać tylko tych, którzy są zdolni do żalu, choć grzeszni. [Sprawiedliwość to stosunek do zaistniałego, konkretnego zła, a nie własnych planów twórczych Boga – w których zło jako takie się mieści. S = każdemu, co mu się należy, a nie – każdemu, co mu się należy, o ile jest dobry].

<sup>24</sup> Por. J. Edwards: *Original Sin*, s. 121, przyp. nr 1.

<sup>25</sup> W identyczny sposób Edwards odróżnia zło naturalne od moralnego (por. tegoż, *Original Sin*, s. 309).

Okazuje się, że do wykrycia istnienia pierwszej, w teoretycznej sytuacji idealnej, a zatem takiej, w której znane są czyjeś intencje, pojedyncza decyzja sprawcy wystarczy. Píše Edwards:

Naturalny dyktat rozumu pokazuje, że tam, gdzie jest skutek, jest też przyczyna, i to przyczyna wystarczająca dla skutku; ponieważ gdyby była niewystarczająca, nie byłaby skuteczna<sup>26</sup>.

W warunkach „sytuacji idealnej” skuteczna przyczyna pozostaje jawna, nic jej nie przesłania. Wiedzę o intencji, o wewnętrznym motywie czynu, zdobywamy na drodze introspekcji. Wszak warunki takie zachodzą jedynie w odniesieniu do naszych własnych czynów. W przypadku innych ludzi, których intencji nie znamy albo nie jesteśmy ich pewni, zachodzi konieczność dłuższej obserwacji i analizowania jej wyników. One dopiero pozwalają ustalić, czy mamy do czynienia ze skłonnością do moralnego zła (czy krzywda została wyrządzona świadomie), oraz co jest rzeczywistym i bezpośrednim przedmiotem tej skłonności (do jakiego zła jest to inklinacja).

Introspekcja zdaje się dostarczać prostego dowodu na istnienie *skutecznej* skłonności do zła moralnego w nas samych. Nie rozstrzyga jednak o tym, czy skłonność do zła jest jedynie jednostkową aberracją, czy może jednak gatunkową normą. Do tego celu potrzebne jest studium wielu przypadków. Taka intencja przyświecała Edwardsowi, gdy podkreślał konieczność weryfikacji tezy o powszechnej czy – jak ją określa – *uniwersalnej* skłonności do zła moralnego poprzez odwołanie do licznych doświadczeń. Czytamy:

Możemy obserwować nic innego, jak tylko zdarzenia - to jest powszechność lub stałość zdarzeń, które dostarczają nam pojęcia tendencji we wszystkich przypadkach. W taki sposób sądzą o tendencjach w naturalnym świecie. W taki sposób sądzą o tendencjach czy skłonnościach natury w minerałach, warzywach, zwierzętach, racjonalnych czy irracjonalnych stworzeniach. Pojęcia stałej tendencji czy ustalonej skłonności nie uzyskujemy na podstawie obserwacji jedynie pojedynczego zdarzenia<sup>27</sup>.

Tym samym Edwards postuluje również *empiryczność* sumień, a zatem ich *naoczność* czy też weryfikowalność poprzez obserwację cudzych czynów, w myśl Bibliijnej maksymy: *poznacie ich po ich owocach* (Mt 7; 16, 20). Doświadczenie historyczne ludzkości pokazuje,

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 121.

<sup>27</sup> Por. J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 121.

że zło przeważa w naturze człowieka, nie przez wzgląd na liczbę złych uczynków, ale dlatego, że ewidentnie każdy człowiek zdolny do moralnych czynów, niezależnie od czasów i warunków w jakich żyje, grzeszy. (Ewidentnie, albowiem na przestrzeni całego życia każdej osoby, nawet tej najbardziej szlachetnej<sup>28</sup>, znajdują się jacyś świadkowie jej grzechów, do których ta nie musi się nawet przyznawać; nie stoi to w sprzeczności z faktem, że niektóre dojrzałe osobowości jawią się jako nieskazitelne moralnie, a niektóre z nich są, rzeczywiście, niemal wolne od *zepsucia*, stanowiąc pewien wyjątek od *reguły ewidentności*). A zatem to właśnie w naturze ludzkiej istnieje *skuteczna, uniwersalna i stała* tendencja do zła moralnego<sup>29</sup>. Nie sposób temu zaprzeczyć, albowiem:

Gdyby było tak, że wszyscy ludzie, we wszystkich nacjach i czasach byli przynajmniej jeden dzień w swoim życiu (każdy z osobna, A.Z.) pozbawieni rozumu i bredzili jak pomyleni, albo że wszyscy, jednako każda indywidualna osoba, pewnego razu podrzynałoby własne gardła, albo wydlubowałyby własne oczy, mogłoby to być dowodem jakiejś tendencji w naturze czy naturalności podobnego zdarzenia w stanie w jakim znajduje się ludzkość, chociaż przez większą liczbę dni mogłaby używać rozumu, w odróżnieniu od tych (nielicznych dni – A.Z.), w których objawia szaleństwo; i chociaż byłaby wobec siebie łagodna oraz troskliwa częściej niż okrutnie i śmiertelnie siebie okaleczająca<sup>30</sup>.

Identycznie przedstawia się stosunek ludzkiej rasy do grzeszności:

W sprawie, którą rozważamy, ludzka natura, przejawiająca się w tak olbrzymiej różnorodności osób i okoliczności, nigdy nie zawodzi w żadnym przypadku, zmierzając do tego rezultatu, mianowicie: grzeszności, która implikuje ekstremalną biedę i wieczną ruinę, a jest jak często rzucana kość do gry<sup>31</sup>(...) Jeśli kość zostanie rzucona raz i upadnie na konkretną stronę, nie wnosimy stąd, że ta strona jest najcięższa, ale jeśli będzie rzucana bez umiejętności i dbałości wiele tysięcy czy milionów razy z rzędu i będzie stale upadać na tę samą stronę, w głowach naszych nie

---

<sup>28</sup> Można by powiedzieć, że w opinii Edwardsa, jak najbardziej zgodnej ze słowem zawartym w Piśmie Świętym, nawet „święci” grzeszą i nie chodziłoby tu bynajmniej o zło wyrządzone przez pomyłkę. Filozof podkreśla, że sama konwersja nie likwiduje złych skłonności, a zatem nawet najlepsi z ludzi muszą się „nieustannie” mierzyć ze swoim własnym złem.

<sup>29</sup> Por. J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 120.

<sup>30</sup> Tamże, s. 120-121.

<sup>31</sup> Tamże, s. 122.

będzie cienia wątpliwości, że jest w tym coś ze skłonności; w tym wypadku, w postaci większej wagi tej strony albo polegającej na czymś innym<sup>32</sup>.

Znaczy to, że skłonność do niemoralnych czynów prędzej czy później ujawnia się u każdego człowieka<sup>33</sup> i nie istnieje w tej materii moralny postęp. Natura ludzka, pod żadnym względem, nie staje się lepsza, gdyż:

Jest to prawda o osobach wszystkich konstytucji, zdolności, stanów, manier, opinii, wykształcenia (że są grzesznikami – A.Z.); we wszystkich krajach, klimatach, narodach i czasach; bez względu na wszystkie potężne zmiany i rewolucje, które zaszły w zamieszkałym świecie<sup>34</sup>.

Zdaniem Edwardsa, empiria potwierdza ludzką skłonność do zła. Potwierdza ją – tak rzecz rozumiemy – jak potwierdza tendencje pogodowe. Liczne doświadczenia pozwalają utrzymywać hipotezę o określonym kierunku zdarzeń, biorącym się z przyjętych przyczyn; pozwalają trafnie prognozować. W przypadku namysłu nad naturą ludzką empiria to powtarzający się wynik introspekcji u wielu osób (np. św. Augustyna, Miłosza i Lema) oraz wnikliwa analiza zachowań osób poszczególnych (np. Hitlera i Stalina). Nie ma w tym wypadku mowy o dowodach empirycznych w sensie nauk przyrodniczych, wolno natomiast mówić o racjonalnym uzasadnieniu. Hipotezie Edwardsa nie przeczy empiria, nie została ona sfalsyfikowana. Z aksjomatu Edwardsa metafizyki człowieka (sfera hipotetyczna, spekulatywna) – że każdy człowiek może grzeszyć – daje się wydedukować tezę o realnej tendencji, a ta znajduje empiryczne potwierdzenie. Autor tak powiada:

Owa tendencja (...) nie ma źródła w jakichkolwiek szczególnych zewnętrznych okolicznościach, w których niektórzy albo wielu się znajduje, osobiwie kuszących i wpływających na ich umysły; ale że jest «wrodzona» i sytuuje się w tej «naturze», która jest wspólna (*common*) całej ludzkości, którą (ta ostatnia – A.Z.) nosi ze sobą

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 121-122.

<sup>33</sup> Por. też, tamże, s. 129. Gdzie filozof porównuje naturę ludzką do statku, którego nie sposób nazwać dobrym, gdyż ma taką konstrukcję, że choćby przepłynął duży odcinek wyznaczonej trasy, to przemierzając ocean w pewnym momencie musi niechybnie nabrać wody i zatonać. Z kolei na stronach 132-133 Edwards stwierdza, iż absurdem jest nazywać dobrym takiego sługę, który od czasu do czasu pluje swemu panu w twarz, z tego tylko powodu, że na ogół dobrze wykonuje swoje obowiązki albo pewną kobietę nazywać dobrą żoną, bo choć zdarza jej się cudzołożyć z obwiesiami i niewolnikami, to jednak częściej wykonuje obowiązki żony.

<sup>34</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 124.

gdziekolwiek się uda i (która – A.Z.) pozostaje wciąż taka sama, jakkolwiek okoliczności mogą się różnić<sup>35</sup>.

Nie da się dowieść, że człowiek jest zły z natury, bo nie da się tego potwierdzić w żadnym eksperymencie. Warunki takiego eksperymentu przekraczają granice ludzkiego rozumu, analogicznie jak choćby eksperymentu pogodowego. Ale, przykładowo, tajfuny są dziś zrozumiałe na gruncie ludzkiej wiedzy – dopóki się jej nie sfalsyfikuje. Wiedza Edwardsa o naturze ludzkiej wystawia się na (popperowską) falsyfikację, i w tym jej przewaga nad pseudowyjaśnianiem (np. freudyzmu).

**4. Skłonność do moralnego zła jako przeważająca, stała i uniwersalna składowa natury ludzkiej, niezależna od rozwoju intelektualnego, przyrostu wiedzy czy poziomu kultury.** Zdaniem Edwardsa, zepsucie natury jest tak wielkie, że nawet najbardziej prawi i pobożni ludzie grzeszą. Co więcej każdy człowiek grzeszy natychmiast czy też tak prędko, jak tylko staje się do tego zdolny<sup>36</sup>. W związku z powyższą tezą, Clyde Hollbrook stawia autorowi *Grzechu pierworodnego* zarzut, że ten nie doprecyzował jak prędko<sup>37</sup>. Otóż w świetle koncepcji Edwardsa, według której grzeszy każdy, kto zdolny jest do moralnych czynów, postulat zawarty w obiekcji Hollbrooka ma wydźwięk kuriozalny. Edwardsa należy rozumieć tak, iż człowiek *nabywa* zdolność do grzeszenia w momencie, w którym *zdobywa wiedzę* o tym, co moralne oraz o tym, co moralności przeciwne. Kiedy filozof stwierdza, że człowiek grzeszy *natychmiast*, to niewątpliwie ma na myśli pierwszą nadarżającą się do tego okazję. Moment, w którym po raz pierwszy stykamy się z przedmiotem naszych złych skłonności, jest tym samym, w którym zła skłonność się ujawnia. Nie sposób bardziej doprecyzować tej kwestii. Edwards podkreśla, że już u małych dzieci objawia się zgubna skłonność, a dzieje się to, jak wcześniej wspominaliśmy, w momencie, w którym po raz pierwszy stają się zdolne do korzystania z racjonalnych sił umysłu<sup>38</sup>. Edwards wyraża się nawet dosadniej. Komentując rzekomą niewinność niemowląt pisze:

---

<sup>35</sup> Tamże, s. 124.

<sup>36</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 136.

<sup>37</sup> Por. C. A. Hollbrook: wstęp do *Original Sin*, dz. cyt., s. 28.

<sup>38</sup> Por. J. Edwards, *Original Sin*, s. 202.

Niezależnie od tego jak bardzo byłyby zepsute, nie jest dziwnym, że nie są winne pozytywnie nikczemnego działania, zanim zyskają zdolność do jakichkolwiek moralnych działań. Młoda żmija ma zjadliwą naturę, chociaż niezdolna (jest – A.Z.) do wrogich działań i na chwilę obecną zdaje się nieszkodliwym stworzeniem<sup>39</sup>.

Wraz z wiekiem ludzie stają się jedynie bardziej wyrafinowani w popełnianych niegodziwościach, nabierają swego rodzaju biegłości w sztuce ich popełniania, co wstępnie i nie dość jasno jeszcze Edwards wyraża tymi słowami:

Dyspozycje do zła są powszechnie znacznie silniejsze u osób dorosłych aniżeli u dzieci, kiedy pierwszy raz zaczynają działać jako stworzenia rozumne<sup>40</sup>.

Z kolei w dalszych swych rozważaniach na temat stopnia grzeszności w odniesieniu do jej wagi (*weight*), wartości (*value*), przewinienia (*demerit*), materii (*matter*), wielkości (*quantity*) i miary (*measure*) doprecyzowuje powyższą myśl<sup>41</sup>. Odwołuje się przy tym do osobistych doświadczeń z pracy w charakterze misjonarza, którą wykonywał pośród Indian z plemienia Irokezów w Stockbridge. Powiada:

Biedni dzicy Amerykanie to ledwo dzieci i głupcy (jeśli mogę tak rzec), co do (osiągniętego stopnia – A.Z.) biegłości w nikczemności, w porównaniu z tą rzeszą, od której roi się w chrześcijańskim świecie<sup>42</sup>.

Tym samym Edwards zadaje kłam mitowi *pocziwego dzikusy*. Gdyż, jak się okazuje, życie w bardziej prymitywnej formacji kulturowej nie czyni człowieka moralnie lepszym. Powrót do dzikości nie gwarantuje żadnego społecznego rajy, a jedynie implikuje powrót do prymitywniejszych czy mniej zmyślnych form realizacji zła. Jednocześnie po raz wtóry Edwards pokazuje, że żaden przyrost wiedzy nie czyni ludzkości moralnie lepszą, albowiem to nie niewiedza stanowi korzeń moralnego zła, ale skłonność mieszcząca się w naturze człowieka. Co więcej, odwołując się do też jednego ze współczesnych mu kronikarzy, Henry'ego Winder<sup>43</sup>, filozof zauważa, że paradoksalnie tendencja do irracjonal-

---

<sup>39</sup> Tamże, s. 423.

<sup>40</sup> Tamże, s. 137.

<sup>41</sup> Tamże, s. 139.

<sup>42</sup> Tamże, s. 183.

<sup>43</sup> H. Winder: *A Critical and Chronological History of the Rise, Progress, Declension, and Revival of Knowledge, Chiefly Religious*. London 1745. Henry Winder, brytyjski kronikarz i pastor protestancki, znany głównie z wyżej wymienionego dzieła wydanego w dwóch tomach,

nych zachowań wzrasta w momentach rozkwitu nauki, przyrostu wiedzy i postępu oświaty. Przejawia się to masowym popadaniem w idolatrię oraz nasileniem wiary w najgorsze zabobony. Cytowany przez Edwardsa Winder zwraca uwagę na fakt, że zarówno w starożytnym Egipcie jak i starożytnej Grecji, największe bzdury znajdowały najpodatniejszy grunt do rozkwitu właśnie w okresach, w których można by się spodziewać tendencji przeciwnej, w czasach *dominacji racjonalizmu*<sup>44</sup>. Zjawisko to wskazuje na silną wrodzoną skłonność do zachowań irracjonalnych. Irracjonalna jest też niedbałość człowieka o sprawy dla niego najistotniejsze, tak jak irracjonalne jest zło, które człowiek wyrządza na przekór wszelkiemu pożytkowi. Ludzie nie dość kochają Boga, choć wiedzą, że zasługuje on na największą miłość z ich strony. Tymczasem jedynie ten, kto, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, najwyżej w swojej hierarchii wartości umieszcza doskonałego pod każdym względem Stwórcę, może być cnotliwy, a tym samym prawdziwie sprawiedliwy. Co Edwards ujmuje takimi oto słowami:

Nasza miłość do Boga winna być tak wielka, aby miała w posiadaniu całą duszę i absolutną władzę nad wszystkimi zasadami i sprężynami działania, które są w naszej naturze<sup>45</sup>. (...) Zwyczaj prawdziwej cnoty polega na tym, że bierze się wszystko tak, jak jest i stosownie do jego natury<sup>46</sup> (...) Jeśli miłość Boga przeważa nad miłością innych rzeczy, wtedy cnota przeważa nad złymi pryncypiami czy pozytywnymi

---

urodził się w Hutton John, (parafia Greystock, Cumberland) 15 maja 1693 roku w rodzinie farmera. Wykształcenie zdobywał w *Penraddock Grammar School* oraz *Whitehaven Accademy*. Był też kolegą ze szkolnej ławki Johna Taylora, jednego z głównych oponentów Edwardsa. W 1714 otrzymał licencję pozwalającą na głoszenie kazań. Dwa lata później zyskał pełne wyświęcenie. W 1718 objął ministerstwo duchowieństwa w Castle Hey w Liverpoolu. Ożenił się z wdową Shawe, która miała już jednego syna, Williama. Winder opiekował się edukacją swojego pasierba, którego posłał na naukę do Uniwersytetu Glasgow, gdzie sam otrzymał doktorat *honoris causa* z teologii. Pierwsze wydanie jego głównego dzieła, które Edwards bardzo sobie cenił, nie spotkało się z szerokim odzewem. Mimo tego, Winder, wznowił jego wydanie już rok później. Jednocześnie w tym samym roku, udar mózgu spowodował u niego paraliż. Po tym zdarzeniu jeszcze kilka razy wygłaszał swoje kazania, jednak był to koniec jego kariery pastora. Zmarł 9 sierpnia 1752 roku w Liverpoolu, gdzie został pochowany. Manuskrypty, jakie po sobie zostawił, zostały w dużej części zagubione w XIX wieku.

<sup>44</sup> Por. J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 150-151.

<sup>45</sup> Tamże, s. 140.

<sup>46</sup> Tamże, s. 144.



pryncypiami grzechu, za sprawą których to pryncypiów, grzech czerpie pozytywną siłę i wpływ<sup>47</sup>.

Należy to rozumieć tak, że skoro Bóg jest swego rodzaju odzwierciedleniem czy personifikacją idei szeroko pojętego dobra, uosobieniem wszelkich cnót, doskonałym znawcą tego, co moralne i słuszne, to jeżeli cenimy cokolwiek ponad Boga, nie możemy być wówczas cnotliwi, gdyż okazuje się, jak można wnosić z Pascalowskich rozważań Edwardsa, że cnoty wcale nie kochamy. Jest irracjonalne, bo niemożliwe do pojęcia, jak można kochać coś bardziej ponad to, o czym się wie, że zasługuje na najwyższą miłość, a jednak człowiek jest do tego zdolny. Ba! Wykazuje wręcz odwrotną tendencję, mianowicie, całkowitą niezdolność do sprawiedliwej miłości. Kontynuując wywód Edwards zauważa, że rozmaite zajęcia związane wyłącznie z doczesnym bytem i szczęściem człowiek przedkłada ponad troskę o zbawienie, a zatem ponad to, co moralnie słuszne, a nawet to, co dla niego najkorzystniejsze. Istoty, które tak postępują muszą być całkowicie zepsute moralnie i całkowicie pozbawione rozsądku. Konstatując powyższe fakty odwołuje się Edwards do Locke'a i fragmentów jego *Rozważań dotyczących rozumu ludzkiego* (Ks. II, Rozdz. XXI, § 38, § 70)<sup>48</sup>, w których stwierdza się, iż ludzie nie zawsze postępują tak, jak byłoby dla nich najkorzystniej, choć mają świadomość tego, co jest dla nich najkorzystniejsze. Nawiązując do uwag zawartych w traktacie Locke'a, Edwards, własnymi już słowami, przedstawia tezy identyczne z tymi zaprezentowanymi przez Pascala w słynnym zakładzie<sup>49</sup>. Otóż z perspektywy wiecznej nagrody najbardziej *opłacalne* dla człowieka, jest życie zgodne z Dekalogiem, czego ma świadomość. A jednak nie chce on żyć w zgodzie z moralnym prawem. Tym, którzy przyczyny wspomnianego zjawiska upatrują w niepewności niebieskiej nagrody, Edwards odpowiada, jak sam stwierdza, w zgodzie z Locke'iem. Mianowicie, że sama tylko możliwość podobnej nagrody musiałaby odwrócić uwagę ludzi od rzeczy doczesnych, gdyby działali oni racjonalnie<sup>50</sup> i byli z natury dobrzy. Ponadto, większość lu-

---

<sup>47</sup> Tamże, s. 146.

<sup>48</sup> Por. J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 152-153.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 147, 152-156.

<sup>50</sup> Por. tamże, s. 157.

dzi, niezależnie od czasów i warunków w jakich by nie żyli, w żadnej mierze, nie przystaje do opisu charakteru, jaki, zdaniem Taylora, posiada człowiek dobry, to jest martwy dla grzechu<sup>51</sup>. I o ile Taylor uważa, że nie jesteśmy w stanie ocenić do jakiego stopnia ludzie są cnotliwi, a do jakiego występni, o tyle Edwards od pierwszych wersów *Grzechu pierworodnego* dowodzi rzeczy przeciwnej. Oto stosowny wywód.

Dr Taylor (...) bardzo impertynencko oponuje, że nie jesteśmy sędziami złośliwości ludzkich charakterów, ani nie jesteśmy w stanie ustalać w jakim stopniu są one cnotliwe albo złośliwe. Jak gdybyśmy (w ogóle) nie mogli mieć dobrych podstaw, aby sądzić, że cokolwiek, odnoszącego się do jakości albo właściwości umysłu, który jest niewidzialny, jest ogólne albo przeważające wśród mnogości, albo w podmiocie zbiorowym, póki nie możemy ustalić jak to jest z każdym indywiduum. Myślę, że mam wystarczający powód, na podstawie tego, co wiem i co słyszałem o amerykańskich Indianach, aby sądzić, że nie ma wśród nich zbyt wielu dobrych filozofów; chociaż myśli ich serc oraz idee i wiedza jaką posiadają w swoich umysłach, należą do przedmiotów niewidzialnych; i chociaż widziałem nie więcej niż tysięczną część wszystkich Indian; i w stosunku do ich większości, nie powinienem być w stanie wypowiedzieć kategorycznie, odnośnie do któregośkolwiek, że nie jest bardzo obeznany z naturą rzeczy, (nawet – A.Z.) gdyby każdy z osobna przemaszerował przede mną. I sam dr Taylor zdaje się być świadom fałszywości jego własnych konkluzji, które tak często podnosi przeciwko innym; jeśli możemy sądzić (na podstawie – A.Z.) jego praktyki i swobód, z których korzysta sam w osądzaniu masy. Jest on świadomy, tak się zdaje, że człowiek może mieć dobre podstawy, aby sądzić, że złośliwość charakteru jest powszechna w ciele kolektywu, ponieważ sam otwarcie tak czyni (...)<sup>52</sup>.

Edwards podkreśla, że z punktu widzenia Boga ocena stanu moralnego ludzkości jest jednoznaczna. W Piśmie Świętym, Starego czy Nowego Testamentu, można znaleźć liczne świadectwa potwierdzające skalę zepsucia. Filozof odwołuje się, między innymi, do Ewangelii według Mateusza (22, 14):

Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych (Biblia ks. Wujka).

Cytuje też fragmenty z Księgi Koheleta (9, 3):

Serce synów ludzkich pełne jest zła i głupota w ich sercu, dopóki żyją. A potem – do zmarłych! (Biblia Tysiąclecia).

Historia przedstawiona w *Piśmie* pokazuje wyraźnie, że w dziejach ludzkości zdarzały się osoby pobożne, ale nigdy nie były one w więk-

<sup>51</sup> Por. tamże, s. 158-159.

<sup>52</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 160-161.

szości w żadnym z narodów<sup>53</sup>. Sam Taylor przyznaje to w swoim dziele, wykazując się kolejną niekonsekwencją. Przyznaje też, że nawet w czasie, w którym chrześcijaństwo zyskało status religii dominującej wśród narodów Europy, moralna poprawa nie nastąpiła, a konsekwencje były takie, że większość najgorszych ludzi stała się chrześcijanami. Z kolei Edwards zauważa, że nie można powiedzieć, aby w czasach apostołów, chociaż jeden na dziesięciu ludzi rozumiał Ewangelię<sup>54</sup>. Gorzko wypowiada się też o skutkach Reformacji:

Jak to (zwykle bywa – A.Z.) ze złotem, wkrótce pociemniało! Do czego to doszło w protestanckich krajach, w obecnych czasach, a szczególnie w naszym narodzie! Do jakiego zdumiewającego poziomu urosła powódź niewierności, splugawienia, luksusu, nierządu i wszelkiej maści nikczemności!<sup>55</sup>.

Toteż, konkluduje Edwards: fakt, iż mimo tak ważkich i licznych środków, jakie były podejmowane w dziejach, aby zapobiec ludzkiej niegodziwości, zawsze przyjmowała ona wielkie rozmiary, jest niezbitym dowodem na istnienie w naturze ludzkiej stałej, skutecznej i uniwersalnej tendencji do zła. Do wniosku takiego dochodzimy na drodze obserwacji rzeczywistych zdarzeń. Czytamy o tym.

Te rzeczy jasno określają kwestię dotyczącą tendencji ludzkiej natury do nikczemności; jeśli wolno nam postępować zgodnie z takimi zasadami i metodami rozumowania, z których korzysta się uniwersalnie i nigdy się im nie przeczy ani nie podważa jako dobrych i pewnych w filozofii eksperymentalnej; albo (jeśli – A.Z.) wolno nam rozumować na podstawie doświadczenia i faktów, w taki sposób w jaki zmysł powszechny prowadzi całą ludzkość w innych przypadkach. Jeśli doświadczenie i badanie (*trial*) zdradza cokolwiek dotyczącego naturalnej dyspozycji serc ludzkich, można by pomyśleć, że doświadczenie tak wielu wieków, jakie minęły od czasu powstania świata, i taka próba, która została uczyniona przez setki różnych narodów razem, przez tak długi czas, winna starczyć, aby przekonać wszystkich, że występność jest zgodna z naturą ludzkiej rasy w jej obecnym stanie<sup>56</sup>.

Każdy, kto chciałby przeczyć temu, że ludzka rasa przejawia tendencję do moralnego zła, przypomina kogoś, kto, powiada Edwards, chciałby przeczyć istnieniu tendencji do gaszenia ognia przez wodę czy mrozów zimą<sup>57</sup>. Przy czym należy mocno podkreślić, iż filozof zdaje

<sup>53</sup> Por. tamże, s. 166-167.

<sup>54</sup> Por. tamże, s. 183.

<sup>55</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt., s. 183.

<sup>56</sup> Tamże, s. 167-168.

<sup>57</sup> Tamże, s. 122.

sobie sprawę, że zwłaszcza o tej ostatniej nie wnioskujemy w sposób ścisły, albowiem zdarzają się zimy relatywnie łagodne i wyjątkowo mroźne. Stara się jednak powiedzieć, że mamy mocne podstawy do tego, by z wysokim prawdopodobieństwem przewidywać spadek temperatury w okresie zimowym. Bo cóż oznacza sam termin *tendencja* – zapytuje Edwards – jeśli nie to właśnie? I odpowiada:

Przeważającą podatność czy też narażenie na takie to, a takie, zdarzenie? W czym tkwi sedno pojęcia jakiegokolwiek z tych rzeczy, jeśli nie w stwierdzonej dominacji czy przewadze w naturze czy stanie przyczyn czy okolicznościach, która następuje i tym samym zostaje potwierdzona jako skuteczna, stała dominacja lub powszechność jakiegokolwiek konkretnego rodzaju skutku; lub też coś w permanentnym stanie rzeczy, co jest uwikłane w umożliwienie zaistnienia pewnego typu zdarzeń, co jest fundamentem stałości lub silnie przeważającego prawdopodobieństwa?<sup>58</sup>.

Historyczne doświadczenie ludzkości potwierdza istnienie takiej tendencji i nierozsądny byłby człowiek, który upierałby się przy tendencji odwrotnej. Jest to silny argument indukcyjny odpowiadający ustalaniu praw stochastycznych w przyrodoznawstwie. Skoro pewne zdarzenie powtarza się, odkąd tylko człowiek sięga pamięcią, to nie ma mocnych podstaw, aby twierdzić, że w przyszłości będzie inaczej. Podążając za wywodem Edwardsa, można by rzec, iż do istoty zimy należy relatywnie znaczny w jej czasie spadek temperatury powietrza. Może być on różny w poszczególnych latach, jednak z całą pewnością nastąpi. Podobnie z ludźmi: nie wiadomo ile złych uczynków, jakiego kalibru i kto, popełnią, wiadomo jednak, że popełnią. Do istoty człowieka należy bowiem tendencja do takowych, niezależna od warunków życia.

### Summary

This article's aim is to explain Jonathan Edwards' notion on what is properly meant by the concept of the original sin and how it is true, according to the philosopher, that moral evil prevails in the world and human nature. He says that what is called by the name of original sin signifies nothing but innate disposition to moral evil that is abiding in the human nature. Chief argument for the native domination of evil is it's

---

<sup>58</sup> J. Edwards: *Original Sin*, dz. cyt. s. 121.

being effectual notwithstanding ages, conditions and progress of scientific knowledge or education.

**Key words:** original sin, fixed, abiding, universal, disposition, tendency, sufficient, effectual cause, moral evil, temper, human nature.